Rok IV. Lwów, 17 Kwietnia 1880. **Nr. 8.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Czem byli pierwsi chrześcianie,
czy sami ludzie biedni i czy z gminu tylko?

Swięty Paweł w swym pierwszym liście do Koryntyan r. I. w. 26 zaświadcza wyraźnie, iż w tamtejszym Kościele nie wielu jest mądrych wedle ciała, nie wielu potężnych, nie wielu znakomitych. Sw. Hieronim znowu twierdzi na kilku miejscach, iż Kościołowi wiernych dostarczyły nie akademie, nie lycea, lecz warstwa gminna *(vilis plebiculus)*. Wedle Minucyusza Feliksa wyrzucał chrześcianom poganin Cecyliusz, iż większa ich część żyje w srogiem ubóstwie, cierpi chłód i głód. Celsus, jak świadczy Orygenes *(VI. cap. 3.)*, obwiniał chrześcian, iż z niechęcią przyjmują do swego grona ludzi wykształconych *(elegantiores vitent)*, a natomiast, iż tem gorliwiej zarzucają sieci na nieokrzesanych *(rusticiores)*, na ludzi bezumnych *(amentes)* lub czerń niewolniczą *(servili ingenio)*. A na innem miejscu tenże Celsus przytacza chrześcianina tak oto mówiącego: *dla wykształconych, dla mędrców, dla ludzi z nauką wrota u nas zamknięte, ale ktokolwiek tęgim jest gburem, dzielnym nieukiem, wielce dziecinnym (*infans), *ten niech przybywa do nas śmiało, a powitamy go radośnie.* Minucyusz Feliks występuje w swej apologii przeciw potwarzom pogan, jakoby na pierwotny Kościół Boży składały się tylko gawiedź, osad społeczny i łatwowierne niewiasty, które nie trudno obałamucić. W pismach pogan przeobficie jest tego rodzaju obwinień, iż ultramontanie pierwszych wieków, to wyłącznie dzika „nieokrzesana hołota“. Echo tych obwinień rozlega się stokrotnie i za dni naszych o ultramontanach, z których natrząsają się jako z ludzi bez nauki, zacofanych, bez wyższych poglądów. Tymczasem dzieje w tej mierze całkiem inne dają świadectwo.

Chrześciaństwo w pierwszych wiekach więcej nie równie było rozszerzone, niż dotąd sądzono, w najwyższych warstwach społecznych, a nawet w cesarskich rodzinach Rzymu. W liście do Rzym. XVI, 23 przesyła św. Paweł pozdrowienie od Erasta, który był skarbnikiem (kassyerem) w tem mieście. W liście do Filip. IV. 22. jest mowa o pozdrowieniu od *świętych, a mianowicie z domu cesarskiego.* Łukasz, ewangielista i towarzysz Pawła był wedle listu do Kol. IV. 14, lekarzem. Pudens, który w II liście do Tymot. przesyła pozdrowienie, był prawdopodobnie senatorem i małżonkiem św. Pryscylli. Wzmiankowany w *Dziejach apost.* r. XIV, nawrócony Sergiusz Paulus był namiestnikiem *(prokonzulem)* Cypru. Chrześcianin był podskarbim królowej etyopskiej Kandaki. Korneliusz, naczelnik italskiej legii, którego św. Piotr ochrzciwszy, do Kościoła przyjął *(Dzieje apost. X)*, a który prawdopodobnie był pomocnym świętemu Piotrowi do ratowania się ucieczką *w inne miejsce*, t. j. do Rzymu, należał do staroszlacheckiego rodu Korneliuszów. Z tego rodu pochodził i późniejszy papież Korneliusz. Członkiem owej słynnej rady, zwanej areopagiem, był nawrócony przez Pawła w Atenach Dyonizyusz *(Dzieje ap. XVII. 34.)*, a przez tegoż apostoła pozyskany Kościołowi Kryspus był zwierzchnikiem synagogi.

Że pierwsi chrześcianie nie byli także sami nędzarze, wyzuci z jakiegokolwiek mienia, tego dowodzą najlepiej często wzmiankowane, na cele miłościwe urządzane składki, które nie jednotnie spore przyniosły summki. Gdy za czasów św. Cypryana hordy barbarzyńskie z Numidyi i z wnętrza północnej Afryki mnogich chrześcian uprowadziły w niewolnictwo, wystósował mąż Boży rozczulający list *(Epist. 60)*. do mieszkańców Kartaginy. Pismo to wydało pożądany owoc. Zebrano na wykup więźniów około 10.000 sestersów, mniej więcej blisko 4.750 złr. w. a.

Za Nerona zmarł urzędnik pałacowy Processus jako chrześcianin. Cesarza Wespazyana starszy brat, Tytus Flawiusz Sabinus był w roku śmierci książąt apostołów prefektem Rzymu. Nie ulega wątpliwości, iż mając stosunki z św. Piotrem i Pawłem poznajomił się i z nauką Chrystusową. Tacyt kreśli go jako męża łagodnego, jako poczciwość samą, jako męża wielkiej cnoty *(Hist. cap. 65. 75)*. Pod koniec życia obwiniali go jedni o *nieuczynność i usuwanie się od spraw państwowych*, drudzy zaś zarzucali mu *umiarkowanie i wstręt do rozlewu krwi.* Czyż takie usposobienie, taka zmiana w charakterze Flawiusza nie nasuwa domysłu, iż tenże działał na schyłku dni swoich pod wpływem chrześciańskim, albo iż może nawet przyjął chrześciaństwo? O stanowczą odpowiedź na to trudno, ale to pewna, iż zarzuty czynione mu bardzo są podobne do tego, o co pospolicie obwiniano chrześcian, jak nie mniej pewna, iż wielu z jego potomków i pokrewnych przyjęło wiarę chrześciańską. Tytus Flawiusz Sabinus miał czworo dzieci, z których późniejszy konsul Tytus Flawiusz Klemens umarł

a Domicyana śmiercią męczeńską. Za małżonkę miał wnuczkę swego stryja, cesarza Wespazyana, nazwiskiem Flawia Domitilla, która (jako siostra cesarzów Tytusa i Domicyana) przyjęła chrześciaństwo. Dokładne drzewo genealogiczne chrześciańskich Flawiuszów podaje de Rossi w swem *Bulletino* 1865 p. 21. O innej chrześciance z znakomitego rzymskiego rodu wspomina Tacyt w swych anach XIII cap. 32. Była nią niejaka Pomponia Graecina, małżonka Planta, zwycięzcy nad Brytyjczykami, o chrzestnem nazwisku Lucina. W r. 58 oskarżona o wyznawanie *obcoziemskich zabobonów*, uznana za niewinną, żyła potem w *ciągłym smutku*. Nie dawno odkrył Rossi w kryptach św. Lucyny epitafium z nazwiskiem Pompolinus Graecinus. Był to więc, jak się zdaje, jakiś krewny wspomnianej Pomponia Graecina. Za panowania Kommoda oskarżył poganin niewolnik senatora Apolloniusza, iż jest chrześcianinem. Sprawę wytoczono przed senatem i Apolloniusz skazany został na ścięcie. Metryczne napisy nagrobne w katakombach mówią o patrycyuszu chrześciańskim, nazwiskiem Liberalis, który piastując w państwie najwyższe dostojeństwa, zginął śmiercią męczeńską. Hippolit w swych Philos. IX. cap. 2 i pogańscy pisarze, a mianowicie Dio Cass. Histor. 72 cap. 4 wzmiankują wyraźnie, iż Marcia, faworyta cesarza Kommoda, skłaniała się do chrześciaństwa. Za jej to pośrednictwem uzyskał papież Wiktor uwolnienie chrześcian, skazanych na wygnanie do Sardynii i do robót w kopalniach (*ad metalla*). Między tak uwolnionymi był i Kalikst, ten w dziejach katakomb tak często wspominany, późniejszy papież (*Philos. IX*). Sw. męczenniczka Cecylia pochodziła ze staroszlacheckiego rodu Cecyliuszów. Badana, odpowiedziała na pytanie sędziego: *cujus conditionis?* te oto słowa: *ingenua, nobilis, clarissima.* Cecylia była *ingenua*, t. j. z rodu wolnego; była *clarissima* t. j. ze słynnej senatorskiej rodziny i *nobilis* t. j., iż rodzice jej, to nie *homines novi*, lecz ze starożytnego rodu szlacheckiego. Tuż obok grobowca św. Cecylii znalazł Rossi fragmenta napisów nagrobnych z nazwiskami: *Caecilius*, *Caecilia*, *Caecilianus*, *Caecilianus*, a niektóre z nich z literami ***V. C.*** t. z. *vir clarissimus*, ***C. F.*** t. z. *clarissima femina*, lub ***C. P.***: *clarissima puella.* I w innych także kryptach odkrył Rossi napisy świadczące, iż w tych najstarożytniejszych cmentarzach spoczywa wiele chrześcianek z znakomitych senatorskich rodów. Z temi odkryciami zgadza się i relacya Tertulliana tej treści, iż cesarz Septimiusz Severus musiał senatorów i ich rodziny bronić na początku swego panowania przeciw zaciekłości pogańskiego motłochu. Zgadza się i to, co na innem miejscu (*Apolog. cap. 37*) tenże pisarz kościelny twierdzi, mówiąc: *nasza liczba wzmaga się w miarę tego, jak się obawiacie. Gdybyśmy chcieli wystąpić przeciwko wam jako wrogowie, czyżbyśmy nie byli silni i liczni? My to napełniamy wasze miasta, wyspy, zamki, włości, obozy, pałace, senat, rynki, tylko w waszych świątyniach nas nie znajdziecie.*

To więc pobieżne tylko wyliczenie tylu i znakomitych i naukowo niepoślednich imion chrześciańskich z pierwotnych dziejów Kościoła, starczy, jak sądzę, że dowód, iż nie należy brać ani tłómaczyć dosłownie ani twierdzenia św. Hieronima *de vili plebiculo*, ani tem mniej, owych krzywdzących zdań, które popisał Celsus. W Kościele bowiem pierwotnym były wszystkie warstwy społeczne reprezentowane od najbiedniejszego niewolnika aż do członków cesarskich rodzin. Tak a nie inaczej poucza i świadczy historya. *Ks. Z. C.*

Litterae*) Ssmi D. N. Leonis Papae XIII

de operibus sancti Alphonsi Mariae de Ligorio, E. D.

DILECTIS FILIIS LEOPOLDO JOSEPHO DUJARDIN ET JULIO JACQUES,
PRESBYTERIS E CONGREGATIONE SANCTISSIMI REDEMPTORIS

LEO PP. XIII.

Dilecti Filii, Salutem et Apostolicam Benedictionem!

Licet universum iam orbem pervaserint, non sine amplissimo christianae rei emolumento, scripta sancti Doctoris, Alphonsi Mariae de Ligorio, Dilecti Filii, ea tamen magis adhuc magisque vulgari desiderandum est, et ad manus omnium traduci. Scitissime nam Ille catholicas veritates omnium captui accommodavit, omnium morali regimini prospexit, mirifice pietatem omnium excitavit, et, „in media saeculi nocte errantibus viam ostendit, qua, eruti de potestate tenebrarum, transire possent in Dei lumen et regnum“. Et sane firmissimis argumentis divinam revelationem munivit contra Deistas; veritatem fidei nostrae strenue defendit; efficacissime asseruit immaculatum Deiparae conceptum; nervosissime propugnavit Romani Pontificis primatum et infallibile magisterium; divinae Providentiae consilia in comparanda per Jesum Christum hominum salute docte pieque illustravit; psalmos et cantica aptissimis ad fovendam clericorum pietatem commentariis exposuit; Ecclesiae gloriam ostendit in triumphis martyrum; editis historia haeresum et opere dogmatico acriter perstrinxit haereses omnes, sed praesertim iansenianos et febronianos profligavit errores, tunc maxime gliscentes, et monstrosarum illa opinionum segete graves, qua nunc religiosae civilisque societatis fundamenta quatiuntur: et quam ipse iam tunc ea perspicacia fuit insectatus, ut pleraeque e *propositionibus* post saeculum in *Syllabo* damnatae, ab eius scriptis nominatim refutatae conspiciantur: imo „praedicari verissime possit, nullum esse nostrorum temporum errorem, qui, maxima saltem ex parte, non sit ab Alphonso refutatus“. Et ne quid dicamus de Morali Theologia, ubique terrarum celebratissima tutamque plane praebente normam, quam conscientiae moderatores sequantur, frigescentem Ipse caritatem per crebras doctasque lucubrationes asceticas, veluti subditis igniculis, fovit, aluit, provexit, ac praesertim erga Dominum nostrum Iesum Christum eiusque dulcissimam Matrem, quorum amore, miro cum fidelium profectu rigentia quoque corda succendit. Et in hisce omnibus „illud in primis notatu dignum est, quod, licet copiosissime scripserit, eiusdem tamen opera inoffenso prorsus pede percurri a fidelibus posse, post diligens institutum examen, perspectum fuerit“. Gratulamur itaque, Dilecti Filii, vos dogmatica omnia et ascetica sanctissimi et doctissimi Parentis vestri scripta, sive latine sive italice edita, in gallicam vertisse linguam, tum quia haec omnibus ferme populis nota latius proferre poterit fructus laborum egregii Doctoris, tum quia vobis potissimum arduum id munus demandatum fuit, qui et alias iam de indole, doctrina, sanctitate eorumdem operum scribere debuistis, et, uti filii facilius et plenius aliis assequi poteratis spiritum Parentis. Imo ipsi quoque gratulamur incepto vestro, eo nomine, quod cum sanctus Auctor saepe in scriptis suis Angeli Scholarum doctrinam se sequutum fuisse glorietur:

---

*) List ten Ojca św. zamieszczamy tem chętniej, że dotychczas nie spotkaliśmy się z nim w żadnem piśmie polskiem, ani nawet niemieckiem lub francuzkiem. Otrzymaliśmy go wprost ze Rzymu dzięki usłużności naszego korrespondenta. A że tyczy się pism św. Alfonsa, którego dzieła znajdują się w ręku każdego niemal kapłana, przeto tuszymy sobie, że nie będzie on bez interesu dla czytelników naszych. (Przyp. Red.)

ex huiusmodi recentioris Ecclesiae Doctoris erga illum obsequio nova sancti Thomae doctrinae laus accedat et gloria, quae gravius etiam commendet instaurationem illam christianae philosophiae, quam Nos studiosissime per recentes encyclicas litteras Nostras ad Angelici Doctoris mentem exigendam suasimus. Successum itaque nuperae isti operum sancti Alphonsi editioni ominamur amplissimum Nostrisque et votis vestris plane respondentem; ac interim superni favoris auspicem vobis, Dilecti Filii, ac toti Sanctissimi Redemptoris Congregationi Benedictionem Apostolicam paternae Nostrae benevolentiae testem peramanter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum, die 28 Augusti 1879, Pontificatus Nostri anno secundo.

LEO PP. XIII.

Adres kapłanów
dekanatu przeworskiego.

Z licznych adresów, jakie najprzew. ks. Biskup przemyski obrz. łać. otrzymał na dzień swego jubileuszu kapłańskiego (11go b. m.), jeden szczególniejszą na siebie zwrócił uwagę z powodu, iż w krótkich słowach wypowiada gorące uczucia hołdu, miłości i życzenia dla dostojnego Jubilata. Adres ten, łaskawie nam nadesłany, podajemy w dosłownem brzmieniu. Oto słowa jego:

Najprzewielebniejszy i Miłościwy Pasterzu!

Listem z dnia 15 marca r. b. zawiadomiłeś, Najdostojniejszy Pasterzu, duchowieństwo swej dyecezyi o jubileuszu Twego kapłaństwa, listem pełnym namaszczenia i ducha apostolskiego, gdzie jakby w zwierciedle odbiła się szlachetna dusza i ujawniło się serce, gorącą miłością Boga-Człowieka i Jego na ziemi Oblubienicy pałające!

Jako apostoł narodów wzniosłemi listami swemi w umysłach i sercach pierwszych wyznawców Chrystusowych wszczepiał naukę tajemnic Bożych, wytrwałość i męstwo i prawidła nowego zakonu miłości, tak i Ty, Miłościwy Pasterzu, nawołując nas do Chrystusa Pana i do zakonu św. wiary i miłości, naśladujesz przykład św. apostoła, a napełniasz serca nasze weselem rzewnem, bo w liście onym mamy rękojmię, że ten duch apostolskiej mądrości i miłości po dziś dzień ożywia naszych Pasterzy, następców apostołów. Oby Bóg sprawił, aby ten duch te same i dziś pośród wiernych wydał owoce błogie. Jakże podziękować Miłościwemu i Najprzewielebniejszemu Pasterzowi za tę naukę apostolską i za te wyrazy ojcowskiej dobroci ku nam, ku tej owczarni Pańskiej, pieczy Twojej powierzonej?

„Rok dziesiąty upływa od Twego wstąpienia na stolicę biskupią przemyską, a Bóg miłosierdzia dozwolił Ci doczekać wieńca jubileuszowego kapłaństwa świętego". My zaś dziękując Bogu, iż nam niemałej przyczynił pociechy i chluby, powołując dostojną osobę Twoję na stolicę biskupią, męża ducha apostolskiego, ojca ubogich i wielkiego jałmużnika, nie przestaniemy błagać najdobrotliwszego Ojca w niebiesiech, byś się na tej stolicy długo cieszył miłością i przywiązaniem naszem!

Całem sercem pragnąłeś, Najdostojniejszy Pasterzu, przycisnąć nas w dniu uroczystym Twego jubileuszu do piersi ojcowskiej. O i my z niecierpliwością czekaliśmy tej błogiej chwili, której przez wysłanników naszych mieliśmy stanąć w szeregach szczerych i statecznych czcicieli dostojnego Ojca naszego dla odłożenia nie tylko tkliwych naszych życzeń, ale i hołdu, cnotom przezacnym należnego. Pragnęliśmy zbliżyć się do tego serca, które z ojcowskiej dobroci i łaski gorącą a żywą okazało miłość; że nam atoli odmówił Pan Bóg tej obopólnej pociechy, przeto przyjmij, Najprzewielebniejszy i Najdostojniejszy Pasterzu, choć piśmienne zapewnienie naszej ku Tobie synowskiej miłości, najgłębszej czci i wdzięczności niewygasłej, a oraz gorących modłów, które nieustannie słać będziemy do Pana Zastępów, by Cię w najdłuższe zachował lata ku chwale swego Imienia, ku naszej pociesze i dla utwierdzenia naszego w wierze, nadziei i miłości!

A teraz podnieś apostolską prawicę, Miłościwy Pasterzu, błogosław nam pomocnikom Twoim w winnicy Pańskiej, błogosław i wiernym, pieczy naszej duchownej powierzonym. Ku przyjęciu tego błogosławieństwa otwieramy serca i korne schylamy głowy nasze najpowolniejsi synowie i słudzy w Chrystusie Panu:

kapłani dekanatu przeworskiego: *ks. Tomasz Kowalski*, dziekan; *ks. Józef Górecki*, pleban z Sieteszy; *ksiądz Władysław Studziński*, proboszcz w Kańczudze; *ks. Antoni Dymnicki*, pleban z Manasterza; *ks. Roman Olkiszewski*, pleban z Pantalowic; *ks. Władysław Lechowski*, wikaryusz z Pantalowic; *ks. Karol Pawłowski*, pleban z Urzejowic; *ks. Julian Gąsek*, wikaryusz dyrygujący w Przeworsku; *ks. Szymon Balaban*, wik. w Przeworsku; *ks. Mik. Wróblewski*, wik. w Przeworsku; *ks. Jan Biega*, pleb. z Gniewczyny; *ks. Andrzej Gonet*, pleb. z Nowosielec; *ks. Jan Balwierczak*, proboszcz z Ostrowa; *ks. Marcin Karpisz*, pleban z Gaci; *ks. Stanisław Ziemiański*, pleban z Markowej; *ks. Marceli Misiągiewicz*, pleban z Albigowy i *ks. Wiktor Rondewald*, pleban z Handzlówki.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 12 kwietnia. (*Ze stowarzyszeń — pielgrzymka do Rzymu — Nazareńczycy — pierwsza kommunia*). — Przy nader licznym udziale i członków i uproszonych gości, odbyły się w Pradze z początkiem bieżącego miesiąca walne zebrania dwóch stowarzyszeń katolickich. Pierwsze z nich *katolicko-polityczne stowarzyszenie dla królestwa czeskiego* obradowało pod przewodnictwem hr. Karola Schönborna. Głównym przedmiotem dyskussyi było uchwalenie petycyi do rady państwa, celem przywrócenia charakteru wyznaniowego szkołom, do których uczęszcza dziatwa katolicka. Rezolucyą w mowie będącą motywował wybornie professor św. teologii, dr. Borowy. Na ten temat przemawiali jeszcze: professor Drozd i książe Jerzy Lobkowic. W mowach tych podnoszono z naciskiem, iż gdy idzie o szkołę, liberalizm ignoruje zupełnie zasadę wrzekomo *konstytucyjną*, wedle której mniejszość winna się podporządkować dyktatom większości. Niech w szkole będzie kilku żydowskich uczniów a kilkudziesiąt katolickich, to wnet dla tych kilku ruguje się z izby szkolnej i wizerunek Zbawiciela, i wszystko to, coby mogło przypominać charakter katolicki szkoły. Rezolucyą uchwalono jednogłośnie. Nastąpiły wybory, uzupełniające do wydziału, i odczytanie sprawozdania z czynności ubiegłego roku. Niedobór stowarzyszenia w wysokości 622 złr. pokryto z pewną nawet nadwyżką, zarządzoną wśród zebranych doraźną składką.

Drugie z tych stowarzyszeń: *arcybractwo św. Michała*, celem zbierania świętopietrza, uświetnione obecnością księcia kardynała Schwarcenberga, obradowało pod przewodnictwem hr. Fryderyka Thuna. Dostojni biskupi z Budziejowic, z Litomierzyc i z Królodworu, nie mogąc przybyć osobiście, wysłali na ten wiec swych delegatów. Przewodniczący powitawszy księcia Kościoła, odczytał obszerne i wielce zajmujące sprawozdanie z czynności tego, w obec wzmagających się potrzeb Stolicy apostolskiej, tak niezbędnego bractwa. Z radością zaznaczyć wypada, iż bractwo rozwija się coraz bardziej i ogarnia coraz szersze kręgi. Dzielnym środkiem rozwoju tego, są filie bractwa, pozakładane przy kościołach parafialnych. Dyecezya budziejowicka ma takich filialnych bractw już 282, litomierzycka 18, królodworska 4, praska archidyecezya 16,

a każde z nich liczy po kilka tysięcy członków. Sprawozdanie przytacza iście rozrzewniające wypadki, jak mianowicie biedna warstwa ludności katolickiej chętnie i skwapliwie składkuje na ten grosz piotrowy. Arcybractwo przysłało do Rzymu w roku minionym 18.000 złr. świętopietrza. *Maluczko to wprawdzie*, rzekł przewodniczący, *ale nie ustawać wiernym w gorliwości, owszem rozmnożyć ją, a da Bóg, i rezultat tej apostolskiej kwesty z każdym rokiem będzie okazalszy.* Z koleji nastąpiły przemowy. Hr. Franciszek Schönborn mówił: *o wpływie Kościoła na rodzinę*, a proboszcz z Winoru, ksiądz Bejol: *o środkach, jak zapobiegać gorszącej lekturze.* W końcu J. Eminencya, podziękowawszy zebranym za przywiązanie synowskie do Stolicy św., udzielił im apostolskiego błogosławieństwa.

Jako piękny objaw rozbudzonego życia katolickiego, wypada zanotować, iż w drugiej połowie tego miesiąca wybiera się z Węgier dość liczna pielgrzymka *ad limina Apostolorum.* Myśl tę poruszył i szczęśliwie w czyn przeprowadza Lonkay Antal, dzielny redaktor dziennika katolickiego *Magyar Allam.* Do programu pielgrzymki należy przedewszystkiem złożenie synowskiego hołdu w Watykanie w imieniu katolików węgierskich, następnie zwiedzenie opactwa Monte Cassino, a nakoniec oddanie krajów korony św. Szczepana w opiekę Najśw. Panny w cudownem miejscu w Lourdes.

W komitacie peszteńskim wzmaga się, mianowicie wśród ludności wiejskiej, propaganda Nazareńczyków. Apostołem tego sekciarstwa jest tam niejaki Michał Kornya, i udało mu się, szczególniej w miasteczku Laczhoza, bardzo wielu pozyskać prozelytów. Władze rządowe przypatrują się temu obojętnie i nie wiedzą, co począć, tem bardziej, iż Kornya ma swe papiery legitymacyjne w porządku, a sekta, której się mianuje naczelnikiem, zostaje w Węgrzech pod opieką prawa. Biskup wecowski, Antoni Peitler, i miejscowy pastor kalwiński odnieśli się do ministerstwa spraw wewnętrznych, by temu bałamuceniu ludności położono koniec. Odpowiedzi dotąd nie otrzymano. Kornya tymczasem zbiera podpisy na petycyą do sejmu, celem uchwalenia ustawy, aby każde sprzeniewierzenie bez sądu i śledztwa karano szubienicą, aby każdy mieszkaniec kraju, nie mający 600 złr. stałego rocznego dochodu, wolny był od wszelkich podatków i t. p. inne piękne rzeczy. Wieśniak węgierski, odzierany ze skóry przez lichwę, smakuje w tych i tym podobnych artykułach wiary, nic dziwnego przeto, iż daje posłuch takim awanturnikom.

Malutka arcyksiężniczka Marya Walerya przystąpiła w *Dominica in Albis* o godzinie 8 rano do pierwszej kommunii świętej. Wraz z jedynastoletnią córeczką Najjaśniejszego Państwa przyjęli kommunię św. i jej cesarscy rodzice. W kaplicy burgowej św. Józefa ustawiono przed ołtarzem trzy klęczniki; w środkowym uklękła arcyksiężniczka, z prawej strony J. C. Apostolska Mość, z lewej zaś najdostojniejsza cesarzowa. Kommunii św., po krótkiej stosownej przemowie, udzielił ks. biskup Ronay, jak wiadomo, kierujący wychowaniem dostojnej arcyksiężniczki. Tegoż dnia o godź. 10 było cesarstwo z swą córeczką na mszy św., którą odprawił proboszcz burgowy, dr. Mayer. Gdzie dynastya o takiej budującej, wzorowej religijności, tam Kościół katolicki może być pełen otuchy, iż nie dziś, to jutro odzyska te nigdy nie przedawnione prawa, które mu różne parlamentarne wrzekome wielkości, różne liberalne pseudo-konstytucyjne ministerstwa częścią poobcinały, częścią wręcz zagrabiły. *Det Deus!* *Ks. Z. C.*

* * *

Przemyśl dnia 12 kwietnia 1880. Jubileusz kapłański najprzew. ks. Biskupa naszego odbył się z uroczystością, świadczącą o wielkiej czci i miłości, którą najdostojniejszy jubilat cnotami iście biskupiemi, pozyskał sobie w tem mieście i w całej dyecezyi. W wilią dnia uroczystego, przyjął z rąk kapituły kielich wotywny*), ofiarami kapłanów dyecezyi sprawiony, tudzież album bogato oprawione, z fotografiami przeważnej części duchowieństwa. Rano 11go salwy moździerzowe zapowiedziały niezwykłą uroczystość, a o 9ej odprawił ksiądz infułat, przyjaciel jubilata od lat szkolnych, pontyfikalnie mszę św. na intencyą Jego w obec pobożnych wszelkich stanów, władz rządowych, wojskowych i całego kleru miejscowego. Po *Te Deum* przy dzwonieniu wszystkich dzwonów, składali życzenia naczelnicy władz, poczem deputacya magistracka w imieniu wszystkich członków rady miejskiej i mieszkańców z oznajmieniem, że rada miasta najdostojniejszemu Jubilatowi z powodu zasług, położonych około dobroczynnych instytucyj miastowych, udzieliła honorowe obywatelstwo, dalej deputacya zakładu gimnazyalnego z ks. dyrektorem na czele, deputacya Towarzystwa pedagogicznego z pięknym albubem; szkoła wydziałowa, główna i szkoła panieńska, złożyły przez swoich przełożonych adresy z powinszowaniem; nareszcie jenerał załogi wraz ze sztabem wyraził życzenia swoje. Te objawy czci głębokiej i przywiązania, któremi wszyscy ks. Biskupa otaczamy, a które z okazyi jubileuszu tak świetnie się uwydatniły, niewymownem rozrzewnieniem napełniły czcigodnego jubilata. Z uczuciem wdzięczności opatrywał dary, fotografie i odczytywał adresy, mnogie życzenia i telegramy, któremi go zasypano. Nader miłym był mu telegram od członków Koła polskiego z Wiednia przysłany, a przy odczytaniu adresu duchowieństwa dekanatu przeworskiego łzami się zalał. Ks. biskup Dunajewski miał zamiar osobiście powinszować jubilatowi, ale wstrzymał się od podróży przez wzgląd na nieodpowiedni stan zdrowia jego. Ks. Biskup tarnowski okólnikiem wezwał kler swój do modlitwy na intencyą jubilata. Ks. Arcybiskup pismem łaskawem powinszował. Od czasów sufragana-bisk. Pruskiego, który był prawą ręką Sierakowskiego, nie widziała dyecezya jubilata w infule. Na człowieka z sercem wylanem dla wszystkich cierpiących, a takim jest nasz ks. Biskup, objawy serdecznego przywiązania i hołdu, nader błogi wpływ wywieraja. Dowód tego widzimy na czcigodnym jubilacie naszym. Od owego dnia bowiem poprawia się zdrowie jego dla nas i dla tylu biednych nieocenione, i da Pan Bóg, że zaśpiewamy mu jako przyczynek do jubileuszowych uroczystości: *Ad multos annos.*

Bibliografia.

Pius IX i jego wiek. Napisał ks. Józef Pelczar, doktor św. teologii i św. kanonów, professor zwyczajny hist. kość. i prawa kan. przy uniwersytecie jagiellońskim, assessor kuryi biskupiej. Tom I. *Dochód przeznaczony na świętopietrze.* Nakładem autora. Kraków. Z drukarni Wł. Anczyca i spółki, 1880. Cena egzemplarza 2 złr. 20 ctów w. a. Z prawdziwą rozkoszą i pewną dumą czyta się tom I dzieła: *Pius IX i jego wiek.* Rozkosz pochodzi stąd, że masz przed sobą na tle wielkich dziejowych wypadków i przewrotów osnutą, by na kanwie, wielką, wspaniałą i porywającą postać Piusa IX, nakreśloną dziwnie misternie i nadobnie, a prawdziwie i naturalnie. Podobnej rozkoszy doznaje oko znawcy, gdy ujrzy klejnot wielkiej wartości w misternej a gustownej osadzony oprawie. Pewna zaś duma rodzi się stąd, że ten, który tę historycznie prawdziwą a artystycznie piękną i prawie rozkoszną napisał książkę, należąc do grona kapłanów, dowiódł, że duchowieństwo galicyjskie nie zalega pola naukowego, ale pracuje na niem wytrwale i zbiera plon prześliczny. Książka ks. dra Pelczara jest chlubą nietylko dla niego, ale dla kleru całego, z którego łona wyszedł i do którego należy.

Jak sam tytuł książki wskazuje, ramy jej szerokie obejmują dzieje Kościoła u schyłku XVIII i przez większą połowę XIX wieku, to jest od r. 1792, w którym przyszedł na świat

*) Patrz nr. 7 „Wiad. Kość. z b. r. (Przyp. Red.)

Pius IX, do 1878, w którym wstąpił do grobu. Głębokość i przestronność poglądów, trafność sądów i styl prosty a przytem wzniosły, miejscami porywający — oto przymioty historycznej książki. *Kościół katolicki*, pisze na wstępie nasz autor, *idzie wiernie śladami boskiego Założyciela, stąd w pochodzie swoim wstępuje czasem na Tabor, to jest odsłania swój majestat i swoję potęgę, lecz częściej pnie się na Golgotę, dźwigając na ramionach krzyż boleści i poniżenia. W czasach naszych widzimy Kościół na Golgocie, a cała męka Zbawiciela powtarza się na Jego Oblubienicy.*

Ale wśród *tej męki*, daje Bóg Kościołowi „*największego bezsprzecznie męża tego wieku*" Piusa IX, „*w nim bowiem wszelka zajaśniała wielkość, wielkość talentów i wielkość łask Bożych, wielkość zamiarów i wielkość zasad, wielkość czynów i wielkość cierpień*"... „*Temu papieżowi wznosi marmurowy pomnik nasz naród, wdzięczny za doznaną opiekę; lecz krom tego należy mu się inny jeszcze pomnik, któryby przekazał potomności jego czyny i pouczył przyszłe pokolenia, dla czego to ich Ojcowie pośród grobowców królów, wodzów i biskupów umieścili posąg papieża*". Pomnikiem tym *acre perennius*, to trzy-tomowe dzieło ks. dra Pelczara. Tom I, który mamy przed sobą, opowiada nam w części I: *Piusową wielkość talentów i wielkość łask Bożych*; w części II przedstawia nam *wielkość zamiarów i wielkość zawodów* Piusa IX.

Już sam rozkład dzieła i sposób, w jaki do przeprowadzenia swego przedmiotu autor się zabiera, przechodzi zwykłą miarę pisarza i sprawia, że książka ta, ściśle historyczna i poważna, czyta się z taką swobodą, zajęciem i prawie rozkoszą, jak najłatwiej napisana powieść i dla tego przystępną jest nawet młodszym wiekiem i wykształconym osobom.

Kreśląc lata dziecięce Piusa na tle tak donośnych wypadków, jak uwięzienie Piusa VI, umie nasz autor wplatać zręcznie w poważne a wzniosłe opowiadanie historyka rzewne swą prostotą dyalogi powieścio-pisarza (jak n. p. na str. 20, 54, 55 i t. d.). W dalszym ciągu publicznego życia Piusa jako kapłana i arcybiskupa, przytacza nader ciekawe szczegóły o podziemnych robotach sekt karbonarów włoskich (str. 44, 51, 57). Niemniej interesujący jest opis podróży i pobytu Piusa, jako auditora delegata papiezkiego w Chili (str. 28-40). Najwięcej jednak obchodzi nas jako Polaków rozd. VI, wyjaśniający mylne a dosyć powszechne mniemanie, jakoby Grzegorz XVI w swej encyklice do biskupów polskich 9 czerwca 1832 r. potępił naród polski za powstanie listopadowe i nakazał pod klątwą ulegać władzy carskiej. Grzegorz XVI, napierany przez rząd cara Mikołaja i księcia Gagarina, który w nocie 20 kwiet. 1832 przedstawił biskupów i duchowieństwo jako sprawców i naczelników rewolucyi, nie mając żadnej relacyi, ani z emigracyą ani z rządem narodowym, którzy nie u papieża, ale w klubach demokratycznych szukali ratunku dla ojczyzny, uległ natarczywości rządu rossyjskiego i zapobiegając dalszym prześladowaniom, którem rząd ten groził, wydał rzeczoną encyklikę. Ani słowem jednem nie dotyka w niej powstania albo narodu, upomina tylko biskupów, aby pilnując swego obowiązku, strzegli się przed doktrynami rewolucyjnemi tej epoki. Przyznał się do tego ustępstwa Grzegorz XVI w poufnej rozmowie z jen. Wład. Zamojskim 1838 r., a potem publicznie w allokucyi konsystorskiej 22 lipca 1842, wynagrodził zaś je w trójnasób, dając twardą reprymendę carowi Mikołajowi, gdy ten na dwa zawody odwiedził go w Watykanie (str. 59, 64). W rozdziale VII (mylnie wydrukowano VI) opowiada dr. Pelczar bardzo szczegółowo i pouczająco, przytem i zajmująco dzieje konklawe po śmierci Grzegorzowej, z którego wyszedł papieżem Pius IX i na tem kończy część I, opiewającą *wielkość talentów i łask*, jakiemi Bóg Piusa obdarzył.

Z rozdziałem VIII rozpoczyna się okres *wielkich zamiarów i wielkich zawodów*. Spotykamy się tu z trafnym poglądem na politykę Stolicy św. w obec monarchij na absolutyzmie opartych i w obec sekt rewolucyjnych i z równie trafną religijno-moralną fizyonomią zachodniej i środkowej Europy i krótką wzmianką o stosunkach religijnych w Rossyi na Wschodzie i Nowym Świecie (str. 89—104). Pius IX postanowił odświeżyć i spotęgować życie kościelne wśród kleru, ściślej zespolić ze Stolicą św., a tem samem wzmocnić episkopat katolickiego świata; odwrócić drogą konkordatów od Kościoła prześladowanie i dokuczliwą supremacyą państwa. To jako papież, jako zaś król kościelnego państwa chciał być przedewszystkiem sprawiedliwym i oprzeć się nie, jak to dotąd jego poprzednicy od Klemensa XIV czynili, na obcej protekcyi, zwłaszcza znienawidzonej u Włochów Austryi, ale na zaufaniu i miłości własnego ludu. W tym celu ogłasza amnestyą dla 1500 przestępców politycznych, podejmuje szereg administracyjno-finansowo-sądowych reform, przywraca Rzymowi radę miejską, państwu kościelnemu nadaje radę stanu konsultę, i wreszcie wbrew przestrogom partyi gregoryańskiej (austryackiej, konserwatywnej) tworzy gwardyą narodową, aby raz na zawsze pozbyć się drażniącego widoku wojsk obcych, a myśl ligi włoskiej, t. j. związku królów i książąt włoskich pod egidą Stolicy św., przewodniczy tym reformom. Wszystko to opowiada nasz autor stylem wprawnego historyka w rozdz. IX—XV. W następnym rozdziale XVI maluje nam portrety głównych przewodzców stronnictwa narodowego (Piusowego) i rewolucyjnego, którego duszą był „prorok idei" Mazzini. Obawy frakcyi gregoryańskiej ziściły się. Rewolucyoniści, korzystając z amnestyi i swobody, założyli szereg klubów, agitując skrytą propagandą i dziennikarstwem. Upadek katolickiego Sonderbundu w Szwajcaryi dał hasło spiskowym do otwartej akcyi. W imię Piusa zerwano się na jego rząd, policyę i na Jezuitów i domagano się konstytucyi na wzór francuskiej. Gwardya, która miała bronić Rzym i państwo przed obcymi, przeszła na usługę spiskowych, a gdy z wiosną 1848 r. wybuchła wojna o niepodległość Włoch, wmieszała się do niej zaczepnie i gwardya wbrew wyraźnemu zakazowi Piusa. Znalazł się w tej wojnie i nieliczny legionek zbłąkanego towianizmem Mickiewicza, którego dytyramb z rzadką cierpliwością i wyrozumiałością słuchał łagodny Pius (str. 207—210). Pod pressyą klubów, papież nadał konstytucyą, zmienił na kilka zawodów ministrów. Jeden z nich, hr. Rossi, padł od sztyletu sekciarzy (215—23). Niebawem 16 list. 1846 zbrojne tłumy obległy Piusa w Kwirynale, domagając się rządu demokratycznego. Garstka szwajcarów i ciało dyplomatyczne pozostało przy nim. Ustępując przemocy, Pius zezwala na demokratyczne rządy w Rzymie, ale zrzuca z siebie wszelką z nimi wspólność i wszelką odpowiedzialność, a w ośm dni potem przy pomocy posłów, francuzkiego, bawarskiego i hiszpańskiego uchodzi do Gaety (rozd. XI, XIII, XIX i XX). Trafnie powiada autor, że sekciarze włoscy „*wyzyskali wszystkie słabe strony rządów Grzegorza XVI i wszystkie świetne strony rządów Piusa IX, wszystkie jego reformy, dobrodziejstwa i swobody, a przechodząc od łez wdzięczności i głośnych evviva do próśb o nowe łaski, od próśb do nalegań, od nalegań do gniewów, od gniewów do pogróżek, skończyli na otwartym rokoszu i na ogłoszeniu republiki*".... Ale dla czegoż Pius IX nie użył siły przeciw wzmagającej się anarchii? Dla tego, że więcej niż w moc oręża, wierzył w potęgę miłości, a nie przeczuwał wcale, jaka przepaść złego kryła się w tych właśnie sercach, które największemi obsypał dobrodziejstwy. Jeżeli tedy zawinił, to tem tylko, że wiele miłował i ufał (str. 227—28).

Gaeta stała się nowym Rzymem, a w starym Rzymie zapanował terroryzm demokratyczny, zakończony ogłoszeniem *republiki*, w ślad za którą przybyła interwencya francuska, wzięcie szturmem Rzymu, polityczne matactwa prezydenta

Francyi Napoleona, wyjazd z Gaety do Portici a ztamtąd w kwietniu 1850 tryumfalny wjazd do państwa kościelnego i do Rzymu (roz. XXI—XXVII). Łatwość w opowiadaniu, poprawność stylu, trafność, ład i jasność w historycznych sądach i poglądach, oto przymioty tych ostatnich rozdziałów, jak i całej książki. Szczerze za nią dziękujemy szanownemu autorowi, a wszystkich lubujących sobie w miłej a pożytecznej lekturze, do odczytania tej książki jak najgoręciej zachęcamy.

II. Nowy miesiąc Maryi. Pod tym tytułem wyszła książeczka do czytania w czasie nabożeństw majowych, w 31 rozmyślaniach o 10 główniejszych świętach Maryi. Służyć może oraz od odprawiania nowen przed każdą uroczystością Maryi, ma bowiem na każde święto Matki Bożej 3 rozmyślania, a każde po 3 punkta.

Nie jest to praca oryginalna, jak sam wydawca ks. Leonard Solecki twierdzi, lecz tłómaczenie z najdawniejszej książeczki majowej, jaka kiedykolwiek z druku wyszła. Tę ostatnią napisał oryginalnie i wydał we włoskim języku O. F. Lalomia T. J. przed 120 laty; a od tego czasu doczekała się bardzo licznych wydań we wszystkich europejskich językach, a nawet i w Ameryce w angielskim języku. Rozmyślania, w tej książeczce zawarte, wykładają w sposób treściwy żywot Matki Bożej, Jej radości i boleści, Jej godność i chwałę, Jej miłość ku nam i potęgę Jej wstawiennictwa. Po każdem rozmyślaniu następuje modlitwa, w której uwielbia się Maryą coraz inną inwokacyą z Litanii loretańskiej, przez co i znaczenie tych inwokacyj bywa wyjaśnione. Właściwe rozmyślania poprzedza nauka o powstaniu, początkach i owocach majowego nabożeństwa, dalej odpusty, jakie Stolica św. nadała odprawiającym to nabożeństwo, bardzo praktyczna instrukcya do odprawiania go z korzyścią duszy, i modlitwy, które są powszechnie używane przy majowych nabożeństwach. Przy końcu książeczki jest ofiarowanie się Niepokalanemu Sercu Maryi i kilka pieśni majowych. Cena przystępna, bo tylko 25 ctów. Bardzo to miła książeczka, która, jak nie wątpimy, przysłuży się wielce czcicielom Maryi, pragnącym miesiąc maj nabożnie przepędzić u Jej ołtarzy.

Kronika.

Rzym. Zakon benedyktyński obchodził w dniach 4, 5, i 6 b. m. jubileusz 1400-letni urodzin swego zakonodawcy i patryarchy, św. Benedykta. Uroczystość ta, jak się należało spodziewać i do czego od dawna stosowne czyniono przygotowania, z największą wspaniałością odbyła się w Monte Casino, w tej kolebce zakonu. Brały w niej udział nieprzeliczone tłumy pielgrzymów i kapłanów, przybyłych z całego świata. Było też obecnych kilku biskupów i kardynał Bartolini.

Prusy. Na dniu 10 b. m. obchodził w Pelplinie tamtejszy biskup, najprz. ks. Jan Nep. Marwicz jubileusz swego kapłaństwa. Jestto pierwszy biskup chełmiński, co na tej stolicy obchodził pięćdziesiątą rocznicę swojej ordynacyi. Żaden z poprzedników jego w liczbie 53 (zacząwszy od początku trzynastego stulecia, kiedy biskupstwo to założone zostało) nie doczekał się tego szczęścia. Gazety wielkopolskie, a przedewszystkiem *Pielgrzym*, wychodzący w samym Pelplinie, szeroko rozpisują się o zasługach dostojnego Jubilata, podając przy tem treściwie daty z jego życia. My ograniczymy się tutaj na podaniu jego zasług w możliwej krótkości. Ks. biskup Marwicz urodził się r. 1795 na dniu 20 kwietnia w Tuchlinie, nad pomerańską granicą ze znakomitego rodu. Na biskupa konsekrowanym został na dniu 8 listop. 1857. Od objęcia rządów główne staranie swoje zawsze zwracał *na kształcenie duchowieństwa i na utrzymanie go na wysokości swego szczytnego powołania.* Tym celem duchowieństwo dyecezalne razem z dostojnym pasterzem odprawiało corocznie ćwiczenia duchowne, i dotąd mimo kulturkampfu, (choć nie tak regularnie jak dawniej) każdy kapłan musi ducha swego w rekollekcyach św. odświeżyć. Również wielce dbał o *życie klasztorne* w swojej dyecezyi. Za jego rządów OO. Reformaci zyskali dwa nowe klasztory; za jego staraniem osiedlili się w dyecezyi i księża Missyonarze, a nadto Siostry Miłosierdzia, (oprócz domu macierzyńskiego w Chełmie), zamieszkały 8 nowych filij. Nadto dzięki jego ojcowskiej pieczołowitości Siostry Franciszkanki, Elżbietanki i Służebniczki znalazły w dyecezyi chełmińskiej obfite pole do pracy i poświęcenia. Wielką też wagę przykładał do *wizyt pasterskich.* Odbywał je regularnie w przekonaniu, że bez wizyt pasterskich ani ład w dyecezyi, ani zespolenie duchowieństwa ze sobą i ludem utrzymanemi być nie mogą. Stykając się na wizytach bezpośrednio z wiernymi, starał się przez *missye ludowe* i *bractwo trzeźwości*, które na nowo pozaprowadzał, moralność u ludu wysoko podnieść i ożywić. Dla jej podsycenia zaprowadził r. 1866 *nieustanną adoracyą najśw. Sakramentu*, którą, jak się wyraził w odnośnym liście pasterskim, *chciał zostawić w dyecezyi jako upominek po sobie.* Nadto w r. 1867 zaprowadził po parafiach *apostolstwo modlitwy* i *kommunią wynagradzającą*, co dotąd bardzo obfite przynosi owoce. Pałając od dawna synowską miłością ku Najśw. Pannie, zawiązał w dyecezyi tak zwane *złote korony.* Również przykładał nie jednokrotnie swą pasterską rękę do zawiązywania tak pożytecznych stowarzyszeń jak *Matek chrześciańskich* i *do zakładania ochronek.* Obok stowarzyszenia św. Bonifacego i Wojciecha, założonego w dyecezyi dla pomocy katolików, rozproszonych między innowiercami, popierał wielce jeszcze dwa inne stowarzyszenia, mianowicie: tak zwane *Sodalitas Ignatiana*, (które sobie za cel wytknęło zachowanie i pomnożenie w członkach łaski kapłaństwa), jak i w r. 1871 założone stowarzyszenie św. Józafata, mające na celu wspieranie missyi bułgarskiej. Równie też hojnemi datkami i osobistemi trudy, zbierając sam składki, gorąco się dotąd troska o wspieranie missyj między murzynami w środkowej Afryce. — A cóż mówić o jego troskliwości *o budowę i przyozdabianie domów Bożych?* Wystarczy wspomnieć, że za jego rządów powstało 10 nowych parafij, a erekcya trzech nowych jest właśnie w toku. Jego ofiarności zawdzięczają swoje ozdoby liczne kościoły w dyecezyi, a przedewszystkiem obydwie kaplice seminaryjskie i kościół katedralny. Wreszcie i to podnieść trzeba, że ks. biskup Marwicz przez cały czas swych rządów najusilniej się o to starał, aby tylko najgodniejsi kapłani otrzymywali posady i beneficya. Wiele miał na tym punkcie przykrości, zwłaszcza gdy prawo prezentacyi lub nominacyi sprawowała władza świecka. Mimo to wszelkich dokładał starań, aby celu swego dopiął. Żadne węzły krwi, ani przyjaźni nie wpływały na obsadzania posad w dyecezyi. Jego to energii zawdzięczyć należy, iż przy obsadzeniu biskupstwa wojskowego wybór padł na ks. A. Namszanowskiego, który potem z taką chlubą stanowiska swego bronił. Również jemu zawdzięczyć należy, że w r. 1869 osławiony p. Reinkens, który w rok później odszczepił się od Kościoła, nie został przełożonym kapituły chełmińskiej, jak rząd pierwotnie zamierzał. Nakoniec jego to zasługą, że z całej dyecezyi tylko 2 kapłanów podczas kulturkampfu od Kościoła odpadło, i że ile mógł troszczył się o utrzymanie języka polskiego w szkołach elementarnych. Od nastania zaś kulturkampfu był kilkakrotnie fantowany za obronę praw Kościoła. Pozbawiono go nawet dochodów, mimo to ani krok nigdy i w niczem nie dał nawet pozoru, jakoby się zachwiał na stanowisku katolickiego biskupa. Oto *sacerdos magnus, qui in diebus suis placuit Deo et inventus est justus.* Oto *pastor bonus.* Toż nic dziwnego, że duchowieństwo dyecezyi chełmińskiej, dając wyraz czci dla swego pasterza, współubiegało się w okazaniu mu swojego hołdu, swojej wdzięczności i przywiązania.

Francya. Pobożni Francuzi, jak dawniej tak i w tym roku podczas wielkiego postu składali liczne dowody przywią-

zania swego do św. wiary. A że przewidywali od dawna burzę, jaka zawisła nad Kościołem św., przeto w modlitwie i odwiedzaniu kościołów szukali pociechy i pokrzepienia. Jeszcze żadnego roku, jak donosiły francuzkie gazety, nie był taki napływ wiernych, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, po świątyniach Pańskich, jak właśnie w bieżącym roku. I to nietylko na prowincyi, ale i w samym Paryżu, wszystkie kościoły były przepełnione. Do kościoła archikatedralnego Notre-Dame przybyło w Wielki Czwartek tyle pobożnych, że kilkaset osób stać musiało przede drzwiami. Do kommunii św. przystępowano niezwykle licznie. Z pomiędzy wszystkich świątyń, najwięcej jednak odwiedzany był kościół OO. Jezuitow w ulicy *rue de Sèvre*, jakoby wierni chcieli tym sposobem protestować przeciw tym dekretom, które niebawem potem ogłosił rząd francuzki przeciw temu zakonowi. Wszystkie panie po kościołach ubrane były czarno na znak smutku. — Mimo to rząd francuzki, ogłosił pod datą 29 marca b. r. dwa dekreta, wymierzone przeciw zgromadzeniom zakonnym, tak zwanym *nieupoważnionym*. Pierwszy dekret rozporządza rozwiązanie Towarzystwa Ojców Jezuitów, a to z powodu, „ponieważ przeciw zatrzymaniu ich we Francyi oświadczyło się uczucie narodowe“ (sic!). Zamknięcie ich domów, kollegiów i opuszczenie tychże ma nastąpić w przeciągu trzech miesięcy, który to termin jednakże do 31 sierpnia b. r. może być przedłużonym (t. j. do końca roku szkolnego). Drugi dekret wylicza formalności, których dopełnić mają inne kongregacye, i ustanawia, że nieupoważnione kongregacye, nienależące do Towarzystwa Jezusowego, mają przedłożyć swoje ustawy i do rządu prośbę wnieść o upoważnienie. Te kongregacye, które takiego upoważnienia od rządu nie osięgną, zostaną rozwiązane. W sprawie tychże dekretów rządu francuzkiego, odbędzie się w tych dniach zebranie najsławniejszych prawników francuzkich, którzy mają wykazać zupełną nieprawność dekretów rządowych. Katolicy francuzcy dzielnie występują w obronie zakonów. Katolickie gazety chórem odpowiedziały rządowi, że kiedy rząd chce wojny, to ją będzie miał. „Co się księciu Bismarckowi nie udało, pisze jedna z nich, to się nie uda Freycinetowi“. Walka z Kościołem jest bardzo trudna. Można wygnać wszystkich zakonników, ale zostanie ich jeszcze tyle, że będą śpiewali na grobie swoich nieprzyjaciół i modlili się za nich do Boga.

— Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Francyi, donoszą, że arcybiskup z Tours i biskupi: z Mans, Nantes, Angers i Laval wystósowali energiczne protesty do prezydenta Rzeczypospolitej przeciwko tymże dekretom. Zaraz po świętach toż samo uczyniło wielu innych biskupów i kardynałów francuzkich. Wszyscy oświadczyli rządowi że dekreta te sprzeciwiają się wolności obywatelskiej Francuzów, i że niczem innem nie są, jak tylko napaścią na prawa biskupów i katolickiego Kościoła. Również donoszą z Rzymu, że w imieniu Ojca św. zaniósł kard. Nina uroczysty protest przeciwko tymże dekretom w imię religii i sprawiedliwości. Zarazem tenże kardynał składa w swem piśmie na rząd francuzki odpowiedzialność za skutki, jakie stąd dla Francyi wyniknąć mogą. — Miasto Lille urządziło wielką demonstracyą na korzyść OO. Jezuitów. Wielkie tłumy wiernych przybyły do kollegium tychże Ojców i uczucia swoje zadokumentowały tego rodzaju okrzykami: *niech żyją Jezuici, niech żyją kongregacye, niech żyje papież.* Dotychczas także wiele rad miejskich oświadczyło się przeciw dekretom rządowym.

Galicya. Jak cały świat katolicki, tak też 3 klasztory żeńskie we Lwowie, należące do reguły św. Benedykta, z niezwykłą obchodziły wystawnością 1400 letnią rocznicę jego urodzin. Podnieść tu wypada przedewszystkiem zabiegi pp. Sakramentek, mających przy swym klasztorze najdawniejszy pensyonat dla panien, aż do dziś dnia wzorowo prowadzony. W ich klasztorze, jak niemniej i pp. Benedyktynek obu obrządków (łacińskiego i ormiańskiego) odprawiało się nabożeństwo 40-godzinne, przy wielkim napływie pobożnych i z wielką solennością. Najwymowniejsi kaznodzieje lwowscy głosili słowo Boże na cześć wielkiego patryarchy. W trzecim dniu uroczyste *Te Deum* zakończyło uroczystość, w której tyle dusz wierzących gorący wzięło udział. Na pamiątkę tego rzadkiego jubileuszu rozdawano obrazki z wyobrażeniem św. Benedykta i medal, na jego cześć wybity. Bliższe szczegóły o obchodzie tejże uroczystości w Staniątkach, zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego nru *Wiad. Kość.*

Portugalia. Na wakującą stolicę biskupią *Algarbia* przedstawił rząd portugalski Stolicy apostolskiej do prekonizowania księdza, któren nie zdawał się odpowiednim na tak wysoką godność. To też Ojciec św. Leon XIII nominacyi nie zatwierdził. Stanowczy ten krok Namiestnika Chrystusowego wywarł w całym kraju bardzo zbawienne wrażenie, a dla nas jest jednym dowodem więcej, jaka troska ożywia Ojca całego chrześciaństwa o dobro Kościoła św.

Chiny. W *Sza-ling* w ostatnim czasie odbyła się konsekracya nowego biskupa, mianowicie msgra Dubail, na pasterza Mandżuryi. Konsekratorem był ks. Ridel, wyznawca i męczennik, a do niedawna jeszcze więzień w Korei. Kapłanów na tę uroczystość zebrało się aż 20, co, jak łatwo się dorozumieć, nigdy przed tem nie miało miejsca w Mandżuryi. *Sza-ling* liczy zaledwie 200 chrześcian. Wielkie tłumy pogan przyszły, by mogły wziąść udział w tej uroczystości. I nie odmówiono ich prośbie. To też ucieszeni wyszli oni razem z chrześcianami na spotkanie biskupa-nominata i biskupa konsekratora. Wielu z nich niosło sztandary chińskie, a kapela miejscowa, również z pogan złożona, przyczyniła się także według swej możności do okazałości tego niezwykłego obchodu. Wspaniałe ceremonie konsekracyi wielkie na przytomnych zrobiły wrażenie. Wieczorem puszczano ognie sztuczne. W tym celu zaproszono ks. biskupa Dubail, ażeby zapalił pierwszą sztukę, z której wytrysnął wspaniały krzyż i wzniósł się w powietrze wraz z dwoma aniołami, adorującymi po bokach godło naszego zbawienia.

Ameryka. Liczba katolików w Ameryce wynosi: w archidyecezyi nowojorskiej 600.000 dusz, potem następują archidyecezye: bostońska, mająca 310.000 dusz, filadelfijska 265.000, nowo-orleańska 250.000, dyecezya Chicago 230.000 dusz, w archidyecezyach: Baltimore, Cincinati i w biskupstwie Brockly po 200.000 dusz. Archidyecezya nowojorska ma największą liczbę kapłanów, to jest 384, po niej Baltimore 261 księży. Liczba katolików w Kanadzie wynosi 1,896.800 dusz, 23 biskupów, 1598 księży i 2614 kościołów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Po ogłoszeniu sprawozdania z dnia 3 kwietnia b. r. zgłosili się na członków Towarzystwa i przysłali swe wkładki następujący kapłani: ks. Alexander Hoffmann, prob. w Żydaczowie 10 zł.; ks. Władysław Klecan, wik. 4 zł.; ks. Karol Dąbkiewicz, prob. w Mikołajowie 2 zł.; ks. Jędrzej Konieczny, wik. 2 zł.; Wpani Marya Smoleńska, właścicielka Niegowiec, jako członek honorowy 25 zł. — Raty kwartalne po 1 zł. przysłali: ks. Karol Kaniowski, prob. Stanisławczyku; ks. Karol Zoeller, katech. gimn. w Brodach, jakoteż księża wikaryusze: Stanisław Adamczyk i ks. Marcin Serwacki a ks. Karol Przyborowski, administrator w Jakobeny, 1 zł. 50 ct. Nareszcie przysłał ks. Felix Tarczyński, prob. z Magierowa, pierwszą doroczną składkę ze swej parafii w kwocie 6 zł.; dalej ks. Seweryn Ferenberg, administrator z Tłustego, 4 zł., i ks. Leon Ziemba 3 złr. 22 ct. w. a.

Gdy w myśl § 9 lit. d., każdy członek powinien dwa razy do roku zbierać w swoim kościele składki, raz na fun-

dusz rekollekcyj i missyj, a drugi raz na budowanie kaplic, więc upraszamy wszystkich czcigodnych współbraci, aby raczyli się już teraz zająć pierwszą doroczną składką, gdyż wypada, aby między pierwszą a drugą składką upłynął pewien przeciąg czasu. Donosimy też, że oprócz sześciu missyj wymienionych w poprzedniem sprawozdaniu, odbędzie się także missya w Rawie ruskiej od 10 do 18 lipca pod przewodnictwem czcigod. OO. Jezuitów. Tak te missye jak i inne sprawy Towarzystwa, polecamy modlitwom współbraci, osobliwie w dzień św. Wojciecha, jako jednego z św. Patronów naszych.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor".

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Od Redakcyi.

Ponieważ dotąd jeszcze wielu z przewielebnych księży dziekanów nie zwróciło nam kosztów za petycyą do Koła polskiego, przeto upraszamy o zwrot tejże należytości. Pokrycie bowiem wydatków druku, papieru i opłaty pocztowej nie przypuszcza zwłoki. Ci z P. T. księży dziekanów, którzy po dwa egzemplarze otrzymali, raczą przynajmniej za *jeden* należytość nadesłać. Przy tej okazyi serdeczne zasełamy dzięki tym przewielebnym księżom dziekanom, którzy nas swojemi listami i radami a oraz niezasłużoną życzliwością zaszczycili.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Kazimirz Michałowski, adm. w Solce, otrzymał kan. instytucyą na toż probostwo. — O. Józ. Gackowiec, z zakonu OO. Reformatów, został wikaryuszem expozytem w Wierzbicy.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Michał Biały otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficyum w Przeczycy. O. Ludwik Adler, z zakonu OO. Jezuitów, został administratorem parafii w Starejwsi w miejsce O. Jana Stojka, przeniesionego do Krakowa. Ks. Edward Chmielewski, wikaryusz w Jaśle, przeniesiony został do Zarszyna, a ks. Józef Ruszel, wikary w Jasienicy, mianowany administratorem w Falkenbergu, na jego zaś miejsce przeznaczono ks. Jana Nagródkiewicza, wik. dyrygującego z Czyszek. — Prezentę na probostwo w Radawie otrzymał ks. Tomasz Teleka, administrator w Łanowicach.

Usum R. & M. otrzymali: ks. Leon Sroczyński w Przewrotnem; ks. Leon Switalski w Pnikucie; ks. Edward Winnicki w Grabownicy; ks. Leopold de Strzeżenicki Textoris w Kołaczycach; ks. Franciszek Olszewski. w Osobnicy; ksiądz Waleryan Starakiewicz, w Nienaszowie; ksiądz Jan Szałaj, w Bóbrce: ks. Michał Rosicki, w Rokietnicy; ks. Alexander Markiewicz, w Żołyni; ks. Bron. Markiewicz, prob. w Błażowej; ks. Teofil Dzierzyński, p. w Zurawicy; ks. Wawrz. Puchalski, p. w Łące i ks. Jan Jakubowski, prob. w Bukowsku; — a *expositorium canonicale*: ks. Karol Fischer w Tarnowcu; ks. Bron. Stasicki, w Jaćmierzu; ks. Stanisław Kloczkowski w Dydni; ks. Jan Jędrzejowski, w Kosinie; ks. J. Bieleń w Domaradzu; ks. Roman Olkiszewski, w Pantalowicach; ks. Leon Pastor, w Radymnie; ks. Paweł Sapecki, w Sędziszowie; ks. Tadeusz Zaczkiewicz, w Jaworniku; ks. Jakób Galant i ks. Jakób Federkiewicz, prow. prof. teologiczni, i ks. Józef Stachyrak, spirytualny w seminaryum.

Dyecezya Tarnowska.

Przeniesieni: ks. Ignacy Dziubakowski z Rajbrotu do Radomyśla i ks. Ludwik Terpiński z Wieliczki do Radgoszczy. Ks. Jęd. Leja, prof. prawa kanon. i hist. kość. w semin. duch., otrzymał prezentę na probostwo w Czarnym Dunajcu przez dotyczące gminy, posiadające prawo prezentowania.

Dyecezya Krakowska.

Z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najprzew. ks. biskupa przemyskiego, Macieja Hirschlera, zalecił ks. Biskup krakowski kapłanom całej dyecezyi gorące modły w dniu sekundycyj na intencyą jubilata. — Jubileusz 500-letniej rocznicy śmierci św. Katarzyny Seneńskiej, obchodzić będą OO. Dominikanie w Krakowie uroczyście 30 kwietnia, 1 i 2 maja b. r.

Odpowiedzi Redakcyi. *W. X. O. H. w M.* Ogromny ścisk. Będzie jedno i drugie. Int. oczekujemy.

W. X. St. G. w P. ad Oss. Zamówiona w bractwie.

W. X. J. J. w T. Za późno nadeszła. Dziękujemy.

W. X. dziek. E. N. w Rad. Oddaliśmy zarządowi Drukarni ludowej. List będzie. *W. X. K. Sz. w K.* Za dobre serce dziękujemy.

W. X. J. Az. w Rz. Serdeczne „Bóg zapłać". List nadejdzie.

W. X. J. N. w Kam. St. Za uiszczeniem należytości będzie.

W. O. A. Now. w Krak. Odpowiedź w liście.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayleya.